

Cena 25 gr.

bez c.
mi
z dr.z
za granicąNumer pojedynczy w
Lwowie i na prowincji

25 gr.

Polskie

zi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (6 1/2 cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 30, w nadesłanym i w nekrogr. 50, w kronice, repertuarze dział gospodarczy, paski w tekście gr. 70, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1.—
Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kupno i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5. Z zastawieniem miesiąc 25 proc. Zagranicą o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego w Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego w Lwowie. — Adres dla teleg.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.000. — Telef. Redakcji 27 i 7102, międzymiastowy 27. — Telef. Admin. 14-27. — Telef. Drukarni 14-27.

47 PAŃSTW WEŹMIE UDZIAŁ W KONFERENCJI ZBOŻOWEJ W RZYMIE.

Rzym, 22 marca. (PAT.). W konferencji zbożowej, która rozpocznie się 26 marca br. zgłosiło się 47 państw europejskich i zamorskich. Poza tem reprezentowane będzie biuro pracy Ligi Narodów itd. Obecnie odbywają się prace przygotowawcze rzeczoznawców pod kierownictwem senatora de Michelisa.

DOKOŁA UNJI CELNEJ NIEMIECKO AUSTRIACKIEJ.

Wiedeń, 22 marca. (PAT.). Urzędowo donoszą, że dnia 22 bm. przybyli do min. spraw zagr. Schobera reprezentanci dyum. Francji, Czechosłowacji i Włoch i zakomunikowali mu, że zawarcie unii celnej sprzeciwia się protokołowi genewskiemu z dnia 4 października 1922.

URZEDOWY KOMUNIKAT NIEMIECKI.

Berlin, 22 marca. (PAT.). Ogłoszony został komunikat urzędowy o podstawowych tezach przyszłej unii celnej między Niemcami i Austrią. Komunikat zawiera następujący wstęp: Między rządem Rzeszy i austriackim toczyły się ostatnio rokowania nad urzędowym uznaniem idei współpracy europejskiej w dziedzinie gospodarczej. Oba rządy doszły do przekonania, że zorganizowanie gospodarstwa Europy rozpocząć się musi od porozumienia regionalnego i uzgodniły z sobą, iż pragną również z każdym państwem europejskim na jego życzenie rozpocząć rokowania o ewentualne uregulowanie stosunków.

UNJA CELNA WEJDZIE W ŻYCIE W 1932 R.

Wiedeń, 22 marca. (PAT.). Dzisiejsze głosy prasy wiedeńskiej na temat unii celnej między Austrią i Niemcami brzmią bardziej pomyślnie. „N. Fr. Presse“ podkreśla, że Austrija i Niemcy nie zawarły gotowego traktatu i że narazie porozumiały się tylko co do linii wytycznych. Unia celna niemiecko-austriacka wejdzie w życie dopiero w pierwszej połowie roku przyszłego.

ZWŁOK LOTNIKÓW WŁOSKICH DOTYCHCZAS NIE ODNALEZIONO.

Rzym, 22 marca. (PAT.). Dotychczas nie odnaleziono zwłok bohaterkich lotników Madaleny, Ceccoriego i Damonte i nie ustalono przyczyny katastrofy. Nauczni świadkowie opowiadają, że eksplodował zbiornik benzyny i odłamały się skrzydła aparatu. Jeden z lotników ratował się na spadochronie, który z powodu silnego wiatru opadł na morze.

SAMOLOTY PRZEWOŻĄ ARTYLEJE.

Balboa, 22 marca. (PAT.). Odbyła się tu próba transportu artylerji drogą powietrzną. Z lotniska wojskowego w Cristobal wysłano na samolotach baterię artylerji polowej, złożoną z czterech armat 75 mm. do Richato położonym w odległości 120 mil. Przebieg i przygotowanie pozycji wymagały 67 minut.

Niemiecki związek kultural.-gospod. deklaruje lojalność wobec Rzplitej.

Łódź, 22 marca. (PAT.). Dziś odbył się w Łodzi pierwszy ogólny zjazd delegatów niemieckiego związku kulturalno-gospodarczego w Polsce. Obrady toczyły się w języku niemieckim.

Po odśpiewaniu polskiego hymnu narodowego zjazd został otwarty przez prezesa związku Danielewskiego, który wezwał zebranych do uczczenia przez powstanie imienia Marszałka Piłsudskiego.

Następnie wygłoszony został referat ideowy związku, w którym jako zasadę postawiono przyjazne współzycie gospodarcze i polityczne mniejszości niemieckiej ze społeczeństwem polskim

i lojalną współpracę z rządem Rzplitej, ostro piętnując prowokację pewnych grup niemieckich i stanowisko niemieckiej grupy parlamentarnej w Polsce. W referacie w silnych słowach potępiono zorganizowane ataki kół szowinistycznych Rzeszy niemieckiej i założyło deklarację lojalności i wierności wobec Rzeczypospolitej. Następnie sekretarz związku Gebauer złożył sprawozdanie, wskazując na silny i stały rozwój organizacji; zjazd zakończono wystaniem depeš do p. Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego i prezesa Rady Min. Sławka.

Sprawa mniejszości niemieckich przed Trybunałem spraw. w Hadze.

Haga, 22 marca. (PAT.). Przewodniczący stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej zwołał na dzień 14 kwietnia br. nadzwyczajną sesję Trybunału.

Na sesji tej Trybunał zajmie się sprawą opinii (avis consultatis) żądanej od niego na mocy rezolucji Rady Ligi Narodów, a mianowicie: „Czy dzieciom które w wyniku egzaminów językowych, przewidzianych rezolucją Rady Ligi z dnia 12 marca 1927 zostały usunięte z niemieckich szkół mniejszościowych, można na tej podstawie odmówić przyjęcia do tych szkół. Rządy niemiecki i polski poinformowane zostały, że Trybunał może przyjąć ich wyjaśnienia na piśmie, oraz wysłuchać ustnych wywodów ich przedstawicieli.

Oba rządy zakomunikowały, iż zamierzają skorzystać z tej możliwości.

PRASA LONDYŃSKA O ZARZĄDZENIACH WOJEW. GRAŻYŃSKIEGO NA G. ŚLASKU.

Londyn, 22 marca. (PAT.). Zarządzenie wojewody Grażyńskiego w sprawie równorzędnego traktowania Niemców z Polakami na G. Śląsku wywarło w Londynie doskonałe wrażenie.

„Times“ obszernie cytuje jego treść, podkreślając, że wystąpienie wojewody wskazuje na chęć rządu polskiego odprężenia sytuacji na G. Śląsku. Dziennik stwierdza, że już obecnie daje się odczuć na Śląsku atmosfera pojednawcza i pokojowa.

„Daily Herald“ podaje wiadomość w sposób specjalnie widoczny w rubryce najważniejszych wypadków, przyczem stwierdza, że rząd polski uczynił ten sam ważny krok w wykonaniu zaleceń Rady Ligi Narodów wobec mniejszości niemieckiej.

Publicysta angielski o rozwiązaniu „problemu korytarza“.

Londyn, 22 marca. (PAT.). Jeden z najświetniejszych angielskich publicystów politycznych Wickham Steed ogłosił dziś w „Sunday Times“ rewelacyjny artykuł na temat możliwości rozwiązania polsko-niemieckiego problemu t. zw. „korytarza“. Wychodząc z założenia, że ratyfikacja umów z Niemcami przez polskie izby ustawodawcze stanowi bardzo pomyślny zwrot w stosunkach polsko-niemieckich i podkreślwszy zasługi w tej mierze min. Zaleskiego, Steed pisze co następuje:

Bezmyślnym jest twierdzić, że korytarz winien być zniszczony i że nigdy nie zapanuje w Europie spokój, póki granica niemiecka nie ulegnie rewizji. Źródłem niepokoju jest nie tyle agrestencja korytarza, ile niedłga Prus Wschodnich. Los Prus Wschodnich jest ciężki zupełnie niezależnie od ko-

rytarza. W r. 1913 ludność Prus Wschodnich wynosiła cokolwiek ponad 2 milj. Po wojnie niemiecki prąd przesiedlania się z Prus Wsch. w głąb Niemiec przybrał rozmiary zastraszające. (4 proc. ogółu ludności).

Dotąd Prusy Wsch. utraciły 1/3 o ile nie połowę swej przedwojennej ludności, której miejsce zajęli częściowo uchodźcy polscy. W tych warunkach Prusy Wschodnie z czasem będą obleczone w niemiecką łupinę, zawierając polski orzech. Trzy fakty mogłyby ten stan rzeczy usunąć. Pierwszym byłoby, że zadowolona i prosperująca Polska w znacznym stopniu stanowi interes Niemiec. Drugim uznanie przez Polskę, że jej własne bezpieczeństwo i dobrobyt zależą od przyjaznych i pokojowych stosunków z Niemcami. Trzecim faktem winno być porozumienie, które cała Europa poparłaby zdecyd-

wanie, na mocy którego całe terytorium graniczne, włączając w to Pomorze, Prusy Wschodnie, oraz polski i niemiecki G. Śląsk uległy demilitaryzacji.

W HRUBIESZOWSKIM UJĘTO SZAJKĘ FAŁSZERZY PIENIEDZY.

Lublin, 22 marca. (PAT.). W tych dniach policja państwowa w Lublinie wykryła w powiecie hrubieszowskim szajkę, która zajmowała się puszczeniem w obieg fałszywych banknotów 100 i 20 - złotych i dolarowych. Szajka działała na terenie całego woj. lubelskiego, części woj. lwowskiego i wołyńskiego. Aresztowano 10 osób.

LODOŁAMACZE JESZCZE PRACUJĄ

Z Warszawy donoszą: Woda na Wiśle pod Toruniem obniżyła swój poziom o 3 metry. Lodołamacze przybyły do Torunia, skąd po zabraneniu opału, wyruszyły w górę rzeki, by oczyścić Wisłę z zatoru lodowego na odcinku: Nieszawa - Ciechocinek.

ZŁODZIEJ LEŚNY ZABIŁ SIEKIERĄ STRAŻNIKA.

Brześć n B. 22 marca. (PAT.). Czesław Przedpełski właściciel majątku Police w powiecie koszyrskim wysłał onegdaj do lasu w zastępstwie gajowego robotnika Michała Madeja, który z obchodu nie powrócił. Znalezione go w lesie zabitego. Przeprowadzone dochodzenia ustaliły, iż Madej spotkał w lesie złodziei i został dwukrotnie uderzony siekierą, ponosząc śmierć na miejscu. Policja jest już na tropie sprawców.

KATASTROFA POCIAGU LONDYŃ- GLASGOW.

Londyn, 22 marca. (PAT.). Dziś w południe wykoleił się pociąg, idący z Londynu do Glasgow. 12 wagonów wyskoczyło z szyn. Pociąg był przepelniony. Zginęło 6 osób.

WYCIECZKA STUDENTÓW POLSKICH ZWIEDZA WŁOCHY.

Rzym, 22 marca. (PAT.). Do Rzymu przybyła wycieczka studentów warszawskich pod przewodnictwem prof. Przyhodzkiego w celu zwiedzenia Rzymu, Neapolu i Sycylii.

ZGON UCZONEGO CZESKIEGO.

Praga, 22 marca. (PAT.). Zmarły tu wybitny uczonec Józef Zubaty, profesor filologii porównawczej, prezes akademii nauk i sztuk pięknych, członek licznych towarzystw naukowych, m. in. lotewskiego, polskiego, fińskiego, brytyjskiego i leningradzkiego. Żył lat 75.

WIOŚLARZE CAMBRIDGE POKONALI OXFORD.

Londyn, 22 marca. (PAT.). We wczorajszych regatach pomiędzy osadami Cambridge i Oxford zwyciężył Cambridge o 3 i pół długości w 19'34 minut.

Wiadomości bieżące.

23
marca
1931

Poniedziałek

Wiktora

Jutro: **Gabrjela**

Wschód słońca 5:35

Zachód 17:52

TEATR WIELKI.

Poniedziałek 23 bm. „Sprawa Dantona”, dramat St. Przybyszewskiej. (Przedstawienie zakupione).

TEATR ROZMAITOŚCI.

Poniedziałek 23 bm. godz. 7.15 w. Warszawską Szopką Polityczną 1931 r. (Teatr lalek).

Poniedziałek 23 bm. g. 9 w. Warszawską Szopką Polityczną 1931 roku. (Teatr lalek).

TEATR MAŁY.

Poniedziałek 23 bm. „Modne małżeństwo”, występ Hałacińskiej.

KINOTEATRY.

APOLLO: „Król gór”. John Barrymore, Camilla Horn.

CASINO: „Zaloga śmierci”.

CHIMERA: „Gdy młodość szumi” i „Góra kawalerski stan”.

COLOSSEUM: Pat i Patachon: „Zaczarowany dywan”.

KOPERNIK: „Hallo tu mówi Jarosy” i „Małżonek wbrew woli”.

LEW: „Koniec świata” genialne arcydzieło reż. Abel Gance'a.

MARYSIENKA: „Hallo tu mówi Jarosy” i „Małżonek wbrew woli”.

PALACE: „Niebieski motyl”.

RAJ: „Kapitan marynarki”.

==□==

— Z Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie. (Gmach Muzeum Przemysłowego, wejście od ul. Dzieduszyckich 1). Otwartą jest wystawa zbiorowa art.-malarzy: Kiry Banaśńskiej (Sztuka japońska), Adama Bunscha oraz Kazimierza Samosy-Wygrzywalskiego. Zwiedzać można codziennie od 10—15 popoł.

==□==

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.

Wtorek 24 marca: Mistrzowski Koncert Abonentowy — Józef Szigeti, skrzypek.

Piątek 27 marca: Wiktor Chenkin, pianoskarz. 1338

==□==

— Do numeru dzisiejszego dołączamy następny arkusz opowieści z wysp polinezyjskich Andre Lichtenbergera,

==□==

— Drugi dzień wiosny minął pod znakiem słońca. Pod ożywczem jego tchnieniem budzi się przyroda do nowego życia, znikają ostatnie ślady śniegu. Na ulicach widzi się z jednej strony przechodniów bez narzutów, z drugiej narciarzy, wracających z wycieczek górskich, zapewne ostatnich w tym roku mohikanów swej pasji sportowej. Nieodwołalnie wkracza już pora roku, o której mówi Mikołaj Rey z Nagłowic: „czas nie rozkosz z żonką, z czeladką po sadkach, po ogródkach sobie chodzić, szczerpków naszczeplić, drobne drzewka rozsadzić, niepotrzebne gałązki obcinać”.

==□==

— Napad nożowca. Wczoraj wieczorem niejaki Bronisław Kozak, znany nożowiec i włamywacz mieszkaniowy w branie realności przy ul. Pijarów 1. 38 b. napadł na powracającego do domu Kazimierza Dotchena, któremu trzykrotnie przebił nożem rękę. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu Dotchenowi pierwszej pomocy przewiozło go do szpitala powszechnego.

— Cyganki kradną. Od czasu, gdy na peryferiach miasta osiadło kilka band cygańskich, pleć piękna tego plemienia odwiedza mieszkania, wróży i kradnie. Wczoraj policja przytrzymała Elżbietę Kwiek, która na szkodę Franciszki Ledigiarowej, zamieszkałej przy ul. Kętrzyńskiego 1. 24, skradła „cztery szła frolki”.

==□==

Związek Polskich Kas Oszczędności.

WALNY ZJAZD DELEGATÓW.

Wczoraj odbyło się doroczne walne zgromadzenie delegatów Kas Oszczędności przy udziale około stu członków z całego kraju.

W charakterze gości wzięli udział w zjeździe delegaci: min. spraw wewn. na czele Brzeziński, skarbu nac. Stępniewicz, województwa lwowskiego r. Tejszecki, woj. krakowskiego r. Osiecki, woj. tarnopolskiego r. Piechurski, Banku Polskiego dyr. Błaha, Banku Gosp. Kraj. dyr. Pawłowicz z Warszawy, dyr. Biżański i dyr. Płatowski oraz Państw. Banku Rolnego dyr. Narbutt i Ludkiewicz z Warszawy oraz dyr. Berdecki i dyr. Kaczorowski ze Lwowa.

Zjazd zagalął prezes Związku dyr. Uhma, który skreślił znaczenie Kas Oszczędności w życiu gospodarczym państwa, wznosił okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego, oraz powitał gości i delegatów.

Przewodniczącym zjazdu wybrano dyr. dr. Federowicza z Krakowa, zastępcą dyr. dr. Dobieckiego a sekretarzem dyr. Ziobrowskiego.

Z porządku dziennego prezes dr. Uhma złożył sprawozdanie z działalności Wydziału.

W obszernym, znakomicie ujętym sprawozdaniu prezes dr. Uhma podkreślił, że mimo ciężkiego położenia gospodarczego wkłady oszczędności w kraju wzrosły, co świadczy, że zmysł oszczędności w naszym społeczeństwie jest silnie zakorzeniony. Ogólna suma wkładów oszczędności w Polsce 31 grudnia 1930 wynosiła 2.988 milionów zł. w tem w Kasach oszczędności 582.1 mili. zł.

Ogólny wzrost wkładów w Polsce wyniósł 240.9 mili. zł., zaś w Kasach oszczędności 135.7 mili. zł. Gdy więc w innych instytucjach finansowych wkłady wzrosły o 9 proc., to przyrost w Kasach oszczędności wynosi 30 proc. Do Związku należy 102 Kas oszczędności, a wydział Związku pozostawał z nimi w stałym kontakcie, udzielając rad i wskazówek i przeprowadzając lustracje, których w roku ubiegłym było 104. Niemniej dodatnio zaznaczyła się działalność Związku w zakresie propagowania oszczędności.

W dyskusji nad sprawozdaniem wzięli udział: pp. Krogulski z Rzeszowa, dyr. Pawłowicz z Warszawy, dyr. Guzecki ze Lwowa, dyr. Ziobrowski ze Stanisławowa i dyr. Brasson z Samoka.

W rezultacie sprawozdanie przyjęto do wiadomości, a prezesowi dr. Uhmie wyrażono podziękowanie za wydatną i owocną pracę. Z kolei podziękowano dyrektorowi Związku Królikowskiemu za jego działalność.

Po udzieleniu wydziałowi absolutorium, dyr. Samotus złożył wyczerpujące sprawozdanie z lustracji Kas oszczędności, za co wyrażono mu również podziękowanie.

Po uchwaleniu szeregu rezolucyj, które przekazano Wydziałowi Związku, zjazd dokonał wyborów do wydziału. Wybrani zostali panowie: Karol Baliński, Stanisław Kulpiński, St. Nowakowski, dr. Stefan Uhma i Leon Ziobrowski, zaś do komisji rewizyjnej pp. Edmund Dęczakowski, St. Le Boutin i Wł. Janowski.

Na tem dr. Dobiecki zamknął czterogodzinne obrady.

5841 zł. Kwotę tę przekazano na rzecz budowy Domu Macierzystego Sióstr Czerwonego Krzyża. Oddziały okręgu wykazywały z końcem 1929 r. ogółem 1650 członków, z końcem 1930 r. 4365. Ilość kół młodzieży szkolnej wzrosła z 165 na 192, do czego przyczyniło się przychylnie stanowisko władz szkolnych.

Okręg lwowski liczy 59 oddziałów, które objawiają bardzo uderwowomerną działalność. M. in. żywą aktywność wykazuje Stanisławów. W dniach 10 do 17 maja odbędzie się tydzień Czerwonego Krzyża.

Po przyjęciu przez zebranych sprawozdania prez. Garapich przedstawił akcję na rzecz budowy Domu Macierzystego Sióstr im. śp. L. Koziembrodzkiego.

Skarbnik okr. dr. Poratyński przedłożył sprawozdanie kasowe za r. 1930 zamykające się sumą 308.436 zł. Pozostałość na r. 1931 wynosi 23.057 zł.

Na wniosek prof. Tomanka udzielono zarządowi absolutorium i wyrażono po dziękowanie za sprawną gospodarkę. Następnie zatwierdzono preliminarz budżetowy na r. 1931, wynoszący zł. 348.140 w dochodach i wydatkach.

Do komitetu okr. wybrani zostali: pp. Bartłowa, dr. Czechowicz, dr. Dembowski, dr. Garapich, dr. Grek, dr. Kofczacki, dr. Langner, E. Lubomirski, dr. Ostrowski, dr. Poratyński, J. Schleicherowa, J. Zgórska, A. Aleksandrowiczówna, E. Jędrzejowiczowa, dr. Majewski, kur. Świdorski, star. Eckhardt, Z. Groniewicz, wicewoj. Drojanowski, prez. Brzozowski, r. Litwinowicz, Dworski, r. Höflinger i dr. Rucker.

Uchwalono wyrazić zgodę na przejęcie zarządu Sanatorium Czerwonego Krzyża w Zakopanem, przez zarząd okręgu krakowskiego. W końcu uchwalono uznanie dla prezesów Gołuchowskiego i Garapicha, oraz dyrekcji Sanatorium Czerwonego Krzyża we Lwowie.

Otwarcie przedszkola Związku Pracy Obyw. Kobiet na Persenkówce.

Specjalny autobus zawiózł wczoraj liczne grono gości na Persenkówkę, gdzie na folwarku pozostałym po Zakładzie obróbki drzewa, założył Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet we Lwowie przedszkole dla dzieci bezrobotnych.

Przybyli: ks. kan. Sokołowski, wice woj. Drojanowski, prez. Brzozowska, p. Rogowska, p. Nadolska, nac. wydz. opieki społ. woj. Szkodziński, inż. Welcher z żoną, wżyt. Kopacz, insp. Wańczura, insp. Kuchciak, dyr. Grosman z żoną insp. Dworski, oraz liczna delegacja Związku P. O. K. z dr. Chelińską na czele. Zgromadzili się też licznie rodzice dziatek, zwłaszcza matki. Miłe wrażenie czyniła grupa przygarniętych dzieciaków w liczbie kilkudziesięciu, które otrzymały smaczne śniadanie.

Ks. kan. Sokołowski poświęcił budynek i przemówił do obecnych, podnosząc w popularnych słowach znaczenie wychowania dzieci w zasadach religijnych i w duchu narodowym, następnie odśpiewano pieśń „Serdeczna

Matko”. Imieniem Związku dr. Chelińska podziękowała władzom wojew. na ręce nac. Szkodzińskiego oraz p. Brzozowskiej za pomoc w organizacji przedszkola. Organizatorka tej instytucji z ramienia Związku p. Polasekówna omówiła program pracy. Do przedszkola zgłosiło się przeszło 100 dzieci, czyli więcej, niż może ono pomieścić. Kierownictwo przedszkola obejmuje p. Króćówna. Prowadzone będzie także dożywianie dzieci. W tym samym budynku otwarta będzie świetlica dla młodzieży.

Nacz. Szkodziński imieniem województwa przyrzekł dalszą pomoc i życzył przedszkolu powodzenia. W końcu imieniem ludności Persenkówki podziękował Związkowi p. Kamiński za stworzenie tak potrzebnej placówki i nawiązując do nazwy nowego przedszkola, któremu nadano imię córeczki Marszałka Piłsudskiego „Jagódka”, przypomniał obecnym jego miłość dla dzieci, oraz dążenie do pracy nad wychowaniem nowego pokolenia.

Wzmoczona działalność Czerwonego Krzyża.

WALNE ZGROMADZENIE OKRĘGU LWOWSKIEGO.

Zarówno liczny udział członków we wczorajszym walnym zgromadzeniu okręgu lwowskiego Polskiego Czerwonego Krzyża, jak też przedłożone sprawozdanie z czynności wykazuje wzmoczoną działalność tej instytucji, tak potrzebnej nie tylko w czasie wojny, ale i podczas pokoju.

Obrady walnego zgromadzenia zagalął prezes okręgu Wojciech Gołuchowski, witając obecnych i stwierdzając pomyślny rozwój akcji. Dr. Kozłowski z Warszawy omówił pokojowe zadania Czerwonego Krzyża jakimi są: walka z epidemiami, pomoc dla ludności w

razie klęsk elementarnych, szerzenie higieny, tworzenie instytucji samarytańskich, wreszcie gromadzenie środków ratowniczych na wypadek wojny. Zaznaczył mówca, że władze centralne Czerwonego Krzyża nie mają zamiaru krępować swobody okręgów w inicjatywie, oraz podniósł, że okręg lwowski należy do tych, które rozwijają najżywszą akcję.

Sprawozdanie z działalności okręgu za r. 1930 przedłożył prez. zarządu Paweł Garapich. Majątek okręgu z końcem r. 1929 wynosił 357.139 zł., z końcem ub. r. 362.980, wzrósł zatem o

Program radiowy.

Poniedziałek, 23 marca

Lwów (381) godz. 11.58: Sygnal czasu z Obserw. Astronom. w Warszawie, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12.10: Płyty gramofonowe. 13.10: Komunikat meteorologiczny. D. c. płyt gramofonowych. 13.25—14.20: Przerwa. 14.20: Komunikat gospodarczy. 14.40: Odczyt dla maturzystów p. t. „Pierwsze stadia rozwoju organizmu (Dział „Biologia”) wygl. prof. S. Sumiński. 15.00: Odczyt dla maturzystów p. t. „Rycerstwo średniowieczne” (Dział „Historia”) wygl. prof. S. Nowakowski. 15.20: Płyty gramofonowe. 15.35: Przegląd komunikacyjny. 15.50: Lekcja języka francuskiego. 16.10: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.15: Program dla dzieci starszych. 1) Feljeton prof. S. Sumińskiego p. t. „Tajemniczy młynk węgorski, jesciera i lososia”. 2) Transmisja z Wilna: „Co tych dzieci na świecie” opowiadanie p. Bondziewicz. 16.45: Płyty gramofonowe. 17.15: Transmisja z Krakowa: „O proporcjonalności ciała muzujskiego” wygl. dr. S. Zejme-Zejni. 17.45: Koncert orkiestry lekkiej pod dyr. p. T. Seredyńskiego. 18.45: Rozmaitości. 19.10: Skrzynka pocztowa rolnicza. Korespondencje bieżące omówi inż. W. Tarkowski. Główna rolnicza. 19.25: Uwagi i wskazówki dla detektorowiczów. wygl. inż. Znaniecki. 19.30: Płyta gramofonowa. 19.35: Program na dzień następnny. 19.40: Prasowy dziennik radiowy. 19.55: Płyty gramofonowe. 20.00: Red Z. Dębicki wygl. felj. p. t. „Poszukiwanie sensu życia”. 20.15: „Kobieta na jugostawiańskim” wygl. p. Kazimiera Alberti. 20.30: „Drogi i bezdroża współczesnego muzyki niemieckiej” wygl. red. M. Gliński. 21.00: Operetka Falla „Madame Pompadour”, wykonawcy: orkiestra P. R. pod dyr. W. Elsyka oraz soliści Maryla Karwowska, Tola Mankiewiczówna, A. Wasiel i in. Następnie komunikaty i muzyka taneczna.

Warszawa (1411) godz. 12.10, 15.20, 16.45: Płyty gramofonowe. 21.00: „Madame Pompadour” operetka Falla. — Brańsława (278) 19.30: „Hrabia Luksemburg” operetka Lehara. — Berlin (419) 20.00: „Życie paryskie” operetka Offenbacha. — Budapeszt (550) 17.30: Koncert religijny. 19.30: Koncert filharmonii. — Londyn (Nat. 261) 20.45: Radiokabaret. — Paryż (1724) 21.00: „Sept dialogues de betes” słuchowisko.

DAJ GROSZ NA CELE
TOWARZ. SZKOŁY LUDOWEJ.

TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPORTOWY.

Po sejmie turystycznym w Warszawie.

Z inicjatywy „Referatu Turystyki”, na czele którego w Min. Robót Publicznych stoi dr. M. Orłowicz, niestrudzony działacz na polu rozwoju naszej turystyki, odbył się w ubiegły wtorek (17 bm.) zjazd turystyczny, na który zaproszono ministerstwa, zainteresowane problemem turystycznym, organizacje komunikacyjne, urzędy wojewódzkie, magistraty większych miast, Izby przem.-handl., dyrekcje uzdrowisk, tow. turystycznych, krajoznawcze, samochodowe, biura podróży i t. p.

Zjazd zagał min. Robót Publicz. Norwid - Neugebauer, przewodniczył prezydent Warszawy p. Słomski. Na zjeździe, w którym wzięło udział zwykło 200 osób z całej Polski, wygłoszono szereg referatów, m. in. min. Starzyński mówił o wielkich korzyściach materialnych i o znaczeniu ruchu turystycznego dla propagandy zagranicznej, b. min. przem. i handlu p. St. Osiecki wygłosił referat na temat: „Czy turystyka bez świadczeń społecznych może przynieść korzyści społeczeństwu i państwu”.

Zjazd bez rezolucji, bez wniosków, bez uchwał nie byłby zjazdem. Z doświadczenia i jako uczestnik wielu zjazdów twierdzą, iż dziesiątki uchwalonych rezolucji po dzień dzisiejszy leżą w biurkach referentów, a tymczasem życie i naturalny rozwój danej kwestji płynie swym korytem i ją kształtuje.

Tak i w turystyce. Dopóki nie będziemy mieli europejskich urządzeń i komfortu w naszych centrach turystycznych, to choćbyśmy miliony wydawali na broszury i afisze, ale „myśliwy nad tygrysem w Polsce” — obcych nie ściąganiemy. Kapitał żelazny naszej turystyki mamy — to nasz krajobraz, nasz folklor, nasze wspaniałe zabytki. Niestety — brak temu wszystkiemu ram odpowiednich i obcego turystę możemy zawieść tylko tam, gdzie nawet za drogi pieniążek znajdzie to, do czego go zagranica przyzwyczaiła. To jeden warunek przyszłości naszej turystyki. Tymczasem u nas brak świadczeń finansowych na cele turystyki, niski poziom hotelarskiego przemysłu, słaby rozwój środków komunikacyjnych, niezrozumienie ze strony samorządu.

Drugi czynnik, o którym mało albo wcale się nie wie, a który odgrywa za granicą pierwszorzędną rolę w stosunku do turysty — to zadanie dobrze zorganizowanego, krajowego biura podróży. Nie zapominajmy, iż turysta z małymi wyjątkami, mimo czytania niezliczonej ilości broszur i artykułów propagandowych, ostatecznie zdecyduje się na podróż do pewnego kraju po informacjach swego biura podróży. Piszę to — i tak twierdzą na podstawie własnej obserwacji. Turysta n. p. amerykański jest wprost bagażem biura podróży, które go we wszystko zaopatrzy — w paszport, bilety, tykiety, czeki i t. p. **Biuro więc podróży jest tym informatorem, nie alisz czy też broszura i biuro podróży klienta naniawia lub mu odradza.**

Nie bądźmy naiwni i nie łudźmy się, iż zagraniczne biuro podróży, które działa w Polsce, przywiezie nam tłumy turystów z dolarami — ono wiezie ich tam, gdzie mu dadzą największą prowizję i gdzie mu turyści nie zrażą. Liczenie więc na obce biura podróży i popieranie ich jest błędem karygodnym. — Niestety — tak dotychczas u nas było i gdy zagraniczne biuro podróży otrzymało prawo sprzedaży biletów po kilkudniowych staraniach — nasze polskie krajowe biuro podróży starało się o to... lat trzy. Dodać do tego i ucisk fiskalny takiej krajowej organizacji: w r. ub. zapłacił nasz „Orbis” około 200.000 zł. podatków rozmaitego rodzaju, w czem podwójny podatek za tę samą rzecz — raz

sprzedana, za bilety płaci i agent i centrala we Lwowie; bilety zaś wysyłane przez „Orbis” za granicę, ulegają na granicy opłacie cłowej — władze bowiem twierdzą, iż są to „kartony różnokolorowe” a nie widzą, iż są to bilety kolejowe do Zakopanego, do Krynicy itp. z Paryża, Berlina czy też innych miejscowości zagranicznych.

Zjazd warszawski, jak już wspominałem, zakończył się uchwaleniem kilku rezolucji. Inaczej być nie mogło, gdyż my od kilkunastu lat na polu organizacji naszej turystyki kończymy tylko na... rezolucjach. Z tych jednak uważam rezolucję dr. Orłowicza, który podkreślił w swym przemówieniu konieczność utworzenia instytucji centralnej, któraby ześrodkowała w sobie wszystkie zagadnienia ruchu turystycznego, za rezolucję bardzo na czasie — o ile naturalnie zostanie jej postulat zrealizowany. Treść tej rezolucji jest następująca:

„Uczestnicy zjazdu w sprawie popierania turystyki uznają za celowe, aby o ile zostaną wprowadzone drogą ustawową świadczenia obowiązkowe na

rzecz turystyki, względnie obowiązek należenia do Związku, została powołana do życia centralna instytucja pod nazwą „Polski Związek Popierania Turystyki” przy udziale reprezentantów władz rządowych, samorządowych, Związku przemysłu turyst., Izby handlowo-przemysłowej, organizacji kupieckich, Tow. turystycznych, która posiadając charakter nawpół oficjalny, scentralizowałaby działalność władz państwowych, samorządowych i organizacji społecznych w dziedzinie popierania turystyki i propagandy turystycznej Polski. Organizacji centralnej powinny odpowiadać analogiczne organizacje wojewódzkie we wszystkich województwach, zaś organizacje powiatowe i miejscowe tylko w tych powiatach i miejscowościach dla których ruch turystyczny, względnie uzdrowiskowo-lemiskowy, ma wybitne znaczenie ekonomiczne.

Co do zasad działalności Związku, zjazd wyraża przekonanie, że akoję dla popierania turystyki wewnętrznej rozbudowy urzędów turystycznych i przemysłu turystycznego, należy wpro-

wadzić na terenie wszystkich województw, natomiast propagandę turystyczną Polski zagranicą należy ograniczyć do tych miejscowości i okolic, które mają na odpowiedniej wywyżnie stojący przemysł turystyczny i organizacje atrakcyj dla cudzoziemców.

Zjazd zwraca się do Ministra robót publicznych z prośbą o powołanie do życia „Komitetu organizacyjnego” przy udziale reprezentantów centralnych władz, samorządów i zainteresowanych organizacji społecznych z dziedziny turystyki i przemysłu turystycznego, którego zadaniem byłoby wysłuchaniu opinii sfer zainteresowanych obracowanie projektu ustawy o popieraniu turystyki, oraz przygotowanie organizacji Pol. Zw. Popierania Turystyki”.

Podając dosłowny tekst tej rezolucji, która została przez zjazd aprobowana, życzymy dr. Orłowiczowi spełnienia jego zamierzeń na polu rozwoju naszej turystyki, które obok naszych uwag, wypowiedzianych na początku, uważamy za podstawę ruszenia z punktu martwego, w jakim organizacja naszej turystyki znajduje się od dłuższego czasu.

R. Wacek.

Wiosna już nadeszła.



Na peryferiach miast chłopcy już obfukują mury, grając w nieśmiertelne guziki i cepki.

Otwarcie sezonu piłkarskiego we Lwowie.

Oficjalne otwarcie sezonu piłkarskiego we Lwowie nastąpiło wreszcie w dniu wczorajszym meczami Pogoni z Ukrainą i Czarnych z Lechią. O ile wynik meczu Pogoni z Ukrainą był na ogół do przewidzenia, o tyle klęska Lechji z Czarnymi jest zupełnie nieoczekiwana.

Drużyna Lechji, która wystąpiła z Urlichem na skrzydle zareprezentowała się zupełnie słabo. To też prognozy dla Lechji, która już w najbliższą niedzielę rozegra swój pierwszy mecz ligowy z Garbarnią, nie przedstawia się zbyt pomyślnie.

Forma Czarnych, którzy spotkają się z Cracovią również w najbliższą niedzielę jest na ogół zadawalniająca. Drużyna lwowska przedstawia się na ogół we wszystkich liniach b. dobrze i w Krakowie z pewnością lwowskiej piłce nożnej wstydu nie przyniesie.

Pogon wystąpiła w składzie nieco „płynnym”, gdyż drużyna czerwono-niebieskich swój najbliższy mecz ligowy rozegra dopiero podczas świąt Wielkanocnych. Na pierwszy plan w Pogoni wybijał się naturalnie „olbrzym górnośląski” — Kozok, który linię napadu miejscowych wzmocnił b. znacznie.

POGOŃ - UKRAINA 9:1 (5:1).

Pogon: Albański, Jorzewski, Czyżewicz (Fichtel), Hanin, Kuchar, Hauke, Łagodny, Kozok, Zimmer, Prass, Szabakiewicz.

Ukraina: Kalecki, Romau, Sycz, Borak, Cymbala, Butel II., Pidlisecki, Gocki, Kobziar, Ochrymowicz, Worobeć.

Gra na błotnistym boisku z przewagą Pogoni, dla której bramki uzyskali Kozok cztery, Prass i Łagodny po dwie, Zimmer jedną. Bramkę dla Ukrainy uzyskał z karnego Worobeć. Z Pogoni na wyróżnienie zasługuje Kozok, Kuchar, Albański i Hanin, w Ukrainie najlepszy Kalecki w bramce. Sędziował Kurzweil. Widzów około 1500.

CZARNI - LECHJA 7:2 (4:1).

Czarni: Kasprzak, Olejniczak, Kono-pasek, Pilat, Igiła, Oziast, Drzymala, Sawka, Reyman, Chmielowski, Nemetz.

Lechja: Kownacki Oracz, Makuch, Bogusz, Wasiewicz, Mielnicki, Kuncewicz, Kruk, Czudzak, Rusiecki, Ulrich.

Przewaga Czarnych dla których bramki zdobyli: Chmielowski trzy a Drzymala i Sawka po dwie. Dla Lechji Kuncewicz i Ulrich. Sędziował p. Boder. Widzów około 1000.

HASMONEA - JUTRZENKA 5:1 (2:0).

Hasmonea z 4-oma rezerwowymi i Grünbergiem na bramce. Bramki dla zwycięzców uzyskali: Steuerman i Tenenbaum po dwie, Friedman jedną, dla Jutrzenki Salik z karnego.

Rekord - Czarni I B. 4:2 (2:2). Bramki uzyskali: dla Rekordu: Zahn dwie, Piątka i Pinson po jednej, dla Czarnych Papierkowski i Grabowiecki.

Mistrzostwa Ligi PZPN.

Warszawa, 22 marca. Polonia—Cracovia 2:2 (2:1). Polonia z Kahanem na prawej pomocy, Cracovia bez Chruscińskiego. W pierwszej połowie więcej z gry ma drużyna warszawska, która już w 30 min. prowadzi 2:0 ze strzałów Ogrodzińskiego i Malika. Pierwszą bramkę dla Cracovi uzyskuje Krzemski w 35 min. Po przerwie Cracovia zacięcie atakuje i uzyskuje wyrównującą bramkę również przez Kubińskiego. Sędziował mjr. Loth.

Kraków, 22 marca. Garbarnia—Warszawianka 4:1 (2:0). Zasłużone zwycięstwo drużyny krakowskiej, która prze wyższa zespół warszawski we wszystkich liniach. Bramki dla Garbarni uzyskali: Mauer, Joks, Smoczek i Bator, dla Warszawianki jedyny punkt uzyskał Zieliński. Sędziował p. Rutkowski.

Mecz bokserski

LWÓW — PRZEMYŚL 10:6.

Wczoraj odbył się mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Lwowa i Przemyśla. Zakończony zwycięstwem pięściarzy lwowskich w stosunku 10:6. Wyniki: w wadze muszej Szpineter (Lw.) remisuje z Stępińskim (Przem.), w koguciej Warczewski (Lw.) remisuje z Krzyrakiem (Przem.), w piórkowej Marks (Lw.) wygrywa v-o, w lekkiej Wagner (Lw.) wygrywa na pkt. z Dudzickim (Przem.), w pół - średniej Walicki (Przem.) wygrywa v-o, a Kołodziej (Lw.) wygrywa przez tech k-o z Blumbergiem (Przem.), w średniej Boli bruchowski (Lw.) wygrywa przez k-o z Friedmanem (Przem.), w średniej Parcher (Przem.) wygrywa v-o.

POPIERAJMY CELE
TOWARZ. SZKOŁY LUDOWEJ.

W tajemniczej dżungli Costarici.

PRZERWANA WALKA JADOWITEGO PŁAZA Z NIEDŹWIEDZIEM HI-MALAJSKIM. — POLOWANIE ŻYWCEM NA KROKODYLE. — MUCHA „DASS”, KTÓRA SKŁADA JAJKA W LUDZKIEJ SKÓRZE.

Przed kilku dniami powróciła do Wiednia austriacka ekspedycja naukowa, która pod kierunkiem kustosa muzeum historyczno - przyrodniczego prof. dr. Kollera pracowała pięć miesięcy na Costarice, badając faunę „bogatego brzegu”. Ekspedycja ta podzieliła się na dwie części: jedną geologiczną pod kierunkiem prof. Breinhausera, która badała czynne wulkany Irazu, Turialba, Pico Blanco i Ujuni, — i drugą — przyrodniczą, która 5 miesięcy spędziła w tajemniczej dżungli i w lasach dziewiczych Costarici. polując na dzikie zwierzęta. Z ekspedycji tej przywieziono wiele bardzo cennych zbiorów do Wiednia.

Z okazji szczęśliwego powrotu ekspedycji naukowej, zamieszcza wczorajszy „Neues Wiener Journal” niezwykle ciekawy wywiad z prof. drem Kollerem.

— Głównym celem naszego pochodu w głąb tajemniczej dżungli — mówi prof. Koller — była chęć wydarcia jej najciekawszych okazów fauny i to żywcem. Dlatego posługiwaliśmy się częściej ładunkami śrutu, niż kulami karabinowymi. Oprócz tego musieliśmy posługiwać się ostrymi reflektorami Winchestera, które zwykle umieszczaliśmy na naszych korkowych hełmach. Reflektory te służyły nam do oświetlenia zwierząt.

— Może zechce pan profesor opisać, jak takie polowanie wygląda? — prosi dziennikarz wiedeński.

— Polowanie, które nie wymaga wielkiego zachodu i niebezpieczeństw, — tłumaczy dr. Koller, — to polowanie a raczej łowy na krokodyle. Wyprawę organizowaliśmy w południe nad błotnym jeziorem rzeki. Rozleniwione ciepłem krokodyle wychodzą wtedy nad brzeg i zakopują się w ciepłym muł. Ponieważ kolor skóry krokodyla zlewa się zupełnie z barwą mułu, więc tylko wypatrzenie krokodyla nie należy do rzeczy łatwych. Bardzo często zdarzało się nam, i to przy zachowaniu wielkiej ostrożności, iż stąpając po błocie, znaleźliśmy się nagle przed rozwartą paszczą krokodyla. Jeśli udało się nam wypatrzyć krokodyla, wtedy składaliśmy się do strzału, starając się nabojem z grubego śrutu trafić zwierzę w jego potworny łeb.

W ten sposób ogłuszaliśmy krokodyla na przeciąg kilku minut, które wykonywali natychmiast krajowcy, spełniając potwora lassem. Do wiedeńskiego ogrodu zoologicznego przywieźliśmy z Costarici 5 żywych krokodyli, które rzeczywiście są pierwszorzędnymi okazami tego gatunku zwierząt. Bardziej niebezpieczne polowania były nocą w dżungli „bogatego brzegu”. Musieliśmy poruszać się z niesłychaną ostrożnością, aby nie spłoszyć zwierzę, albo nie paść ofiarą drapieżników. Po pewnym czasie doszliśmy do takiej wprawy w ocenie żarzących się przed nami ślepi, że bez namysłu mogliśmy w ciemności odróżnić czające się zwierzę. Oczy drapieżników, należących do gatunku kotów, żarzą się w ciemności kolorem zielonego szmaragdu, niedźwiedzie — barwą krwawo-czerwoną, podobny kolor żarzenia oczu mają wprawdzie i krokodyle, ale oczy ich są znacznie mniejsze od oczu niedźwiedzi. Największą trudnością w czasie polowań nocnych jest ocena przestrzeni, jaka dzieli myśliwego od czającego się zwierzęcia. Wogóle noc w dżungli pełna jest niespodzianek. Przy końcu naszego pobytu na Costarice zdarzył mi się następujący wypadek, którego omal nie przyplaciłem życiem:

W czarnej zasłonie nocy zobaczyłem nagle o kilkanaście kroków od siebie dwa pałace się rubiny, które tkwiły nieruchomo wpatrzone we mnie. Zrozumiałem natychmiast, że wielki niedźwiedź z gatunku t. zw. „czarnych himalajskich” czeka, aż podejść bliżej. Posunąłem się kilka kroków naprzód. Nagle noga moja natknęła się na miękką, ruchomą przeszkodę. Błyskawicznie odskoczyłem w bok i zapaliłem reflektor. Trwało to ułamek sekundy. W ostrym świetle Winchestera zobaczyłem na ziemi olbrzymie cielsko jadowitego węża. Cień strzał w głowę, rozłożył natychmiast jadowitego płaza. Prawdopodobnie przeszkodziłem walce, jaką miał stoczyć na życie i śmierć olbrzymi płaz z himalajskim niedźwiedziem.

Niejedn krotnie. — opowiada prof. Koller, — zdarzało się nam w czasie nocnych wypraw w dżungli, obserwować wspaniałe zjawiska. Do takich na-

leżało raz wysokie drzewo, które malarzyło przed nami. Gałęzie tego drzewa zdawały być pokryte kolorowymi żarówkami. W nocy był to widok wprost niesamowity, jakby drzewko w noc wiganą. Gdy oświetliliśmy drzewo reflektorem okazało się, że małpy obrały je sobie na nocny spoczynek. Kilka tysięcy małp czaiło się na konarach olbrzymiej palmy.

O Costarice, — opowiada dalej prof. Koller, — że należy ona do jednego z najciekawszych zakątków ziemi. Jako środki komunikacyjne służą tam w pierwszym rzędzie konie, koleje i samoloty. Ruch automobilowy z powodu braku dróg jest zupełnie nieznaną. W tym cudownym kraju, godne jest przedewszystkiem podziwu to, że gdy dziadowie Costarici sypiali jeszcze na gałęziach drzew, to ich wnukowie latają już dziś aeroplanami. Klimat jest bardzo szkodliwy dla organizmu Europejczyka. Malaria zwana tutaj „chole-rra” dziesiątkuje przybyszów. Noce są tak samo skwarne i duszne, jak dzień. O kąpieli nie ma mowy. Jeśli człowiek rozbierze się i pragnie wejść do rzeki, natychmiast opadają go stada drobnych muszek, zwanych „doss”, które w skórze ludzkiej składają swe jajka, powodując śmiertelne zatrucie organizmu.

Bajka o hr. Kodeg-Kamieńskim ze Lwowa.

Kilka pism podało onegdaj mocno sensacyjną wiadomość o śmierci pustelnika w Karkonoszach, który zmarł po 35 latach pokuty, wskutek wycieńczenia. Pustelnik ten miał się osiedlić w lasach Karkonoszy, gdzie żywił się korzonkami i złowionymi rybami i odprawiał pokutę za jakieś przestępstwa.

Po śmierci tajemniczego pustelnika, — jak podają te pisma — okazało się, że jest to hr. Kodega-Kamieński, który służył w r. 1894 r. we Lwowie, jako rotmistrz huzarów, a w roku 1895 zastrzelił aktorkę lwowską Hanusię Rubkiewiczównę w jakimś hotelu we Lwowie. Po morderstwie hr. Kodega-Kamieński zbiegł, a policja lwowska po przeprowadzeniu dochodzeń,

doszła do przekonania, że Rubkiewiczówna popełniła samobójstwo. Zrozpaczony hrabia - kochanek i morderca przemienił się w pustelnika i w Karkonoszach zakończył żywot, pokutując ciężko za zbrodnię.

Jak się dowiadujemy, we Lwowie nigdy nie był stacjonowany żaden pułk huzarów, a kroniki teatralne z lat 1890-1905 nie wykazują w składzie personalu teatru skarbkowskiego, artystki nazwiskiem Hanusia Rubkiewiczówna. Natomiast w r. 1905 w zeszytowanym wydawnictwie firmy Landaua wychodziła kryminalna powieść p. t.: „Biady kochanek”, której bohaterem jest fikcyjny hrabia Kodeg - Kamieński. Prawdopodobnie zeszytowane wydawnictwo Landaua ujęły pisma w formę rzeczywistego zdarzenia.

OGŁOSZENIA

KUPNO I SPRZEDAŻ
12 groszy za wyraz.

Meble salonowe, wykonanie solidne, ceny niskie poleca pracownia tapicerska Matwijowskiego, Chorażczyzna 8. 1462

Dia eleganckiej, inteligentnej pani pewny i łatwy zarobek doskonale prosperujący zakład kosmetyczny z powodu choroby do sprzedania. Zgłoszenia do Słowa pod: „Kosmetyka” 1422

Willi murowana w Brzuchowicach okazująca się do sprzedania. Wiadomość Lenartowicza 11/1 1-94

POSADY POSZUKIWANE
5 groszy za wyraz.

Biuro Machniewskiej Kopernika 22, telefon 4-46, poleca nauczycielki-wychowawczynie, bony, pielęgniarki niepowiat, klucznice, gospodynie, kucharki, ogrodników, rządów, ekonomów leśniczych, personal restauracyjny. 765

MIESZKANIA SKLEPY LOKALE
10 groszy za wyraz.

Poszukuję mieszkania 2 lub 3 pokojowego Wiadomość Inż. Wyporek Lenartowicza L 11/1. 1295

RÓŻNE DONIESIENIA
10 groszy za wyraz.

Nie malować się, ale udoskonalić cerę powinno dystyngowane panie. Kompletnie przeprowadzenie tego znaleźć mogą Panie tylko w fachowym Instytucie Kosmetycznym Eureka, Lwów, Boulevarde 4. Miski piękności radiowe-parafinowe, środki odmładzające organizm wogóle. 1404

62)

Trzy siostry.

romans H. Courths-Mahler.

Autoryzowany przekład

Ksawery Pałeczkiej.

(Ciąg da szy.)

— Tak, Klaro, to prawda, że liczyliśmy na twą wspaniałomyślność — wykrztusił.

— I gdybym tej pomocy nie była położyła tany, byłby i mój majątek poszedł w strzępy. Coby się w takim razie stało z waszemi córkami? Myśl o ich przyszłości spowodowała mnie do położenia tej granicy, której przekroczyć nie wolno. A jeśli dziś przybyłeś po pieniądze, to nadarmino się trudziłeś, bo ani grosza nie dam ponad to, co przyrzekałam.

Randolf zerwał się z krzesła.

— Klaro! zlituj się — wołał błagalnym głosem — tylko dziś jeszcze uczyni zadość naszej prośbie. Przysięgam, że to będzie po raz ostatni. Postaram się o jakąś posadę, nawet mam już jedną na widoku. Wówczas dochody nasze zrównoważą wydatki i wszystko będzie w porządku.

Klara skinęła głową przecząco.

— Na tem właśnie polega wasz błąd, że liczyliście na większe dochody, zamiast stosować się do tego co macie.

Życie nad stan zawiodło was nad brzeg przepaści.

— Zapewniam cię, Klaro, że wszystko się zmieni, skoro nam dziś, po raz ostatni, dopomożesz.

Klara ani drgnęła.

— Nie, mój drogi. Tobie nikt dopomóc nie może. Gdybym zadość uczyniła twojej prośbie, niebawem znowu zażądałbyś odenmie pieniędzy. Krótko i węzłowato: oświadczam ci, że nie dam ani grosza — dopiero pierwszego stycznia otrzymasz przeznaczone dla was pięćset marek.

Padł na krzesło i załamując ręce błagał zdławionym głosem:

— Klaro! miej litość nademna — to dług honorowy, musi być spłacony.

Klara powstała z krzesła i z gniewem powtórzyła:

— Dług honorowy? Więc grałeś! — domyśliłam się tego. Popełniłeś zbrodnię wobec swej rodziny.

— Nigdy już nie poruszę kart — zapewniał Randolf.

Klara wzruszyła ramionami.

— Przy najbliższej sposobności złamiesz dane słowo — zauważyła zimno.

Spojrzał na nią rozżalony.

— Dlaczego mnie nienawidzisz, Klaro?

Utkwiła weń swe stalowe źrenice:

— Ciebie nienawidzić? Przenigdy, tak silnego uczucia nie trwoni się dla człowieka tak lichego, jak ty. Gardzę tobą!

Błady jak trup zerwał się z krzesła.

— Tyś kobieta — jestem więc bezbronny wobec takiej obelgi — mówił ochryplym głosem.

Może nic w życiu nie dotknęło go tak boleśnie, jak słowa tej kobiety, o której przypuszczał, że go kocha.

Klara zachnęła się, mówiąc:

— Sam obrzucasz się błotem a pragniesz, by cię poważano?

Zaśmiał się gorzko.

— Nigdy nie słyszałem od ciebie tak obelżywych słów.

— Bośmy nigdy nie byli sami a w obecności żony oszczędzałam cię, by temsamem nie sprawić jej zmartwienia. Kocham siostrę moją serdecznie — dla ciebie jednak nie mam najmniejszego szacunku i nie miałam go nigdy. Córkę swą i jej majątek złożył ojciec drżącą dłonią pod twą opiekę i cóż uczynił? Nawet o dzieci swe nie zajął się — czemuś więc mógł zasłużyć na szacunek? Od kiedy cię znam, byłeś egoistą nie dbającym ani o żonę, ani o dzieci, jeno o siebie.

Major spuścił oczy. Coś jakby w nim zadrgało pod wrażeniem ostrych słów Klary. A lubo próżność jego uciępiła mocno i osłabiła pewność siebie, mimo to doszedł do przekonania, że tylko przez obudzenie litości mógł od Klary otrzymać pieniądze. Miał nóż na gardle. Zupełnie złamany wykrztusił cichym, zdławionym głosem:

— Może masz słuszność, Klaro, że brakło mi siły moralnej w życiu. Ale

wszyscy jesteście grzeszni. Twoje twarde, choć sprawiedliwe słowa ocknęły mnie. Daję ci słowo honoru, że od dnia dzisiejszego wszystko się u nas zmieni. Doszedłem do przekonania, żeśmy byli lekkomyślni i źle gospodarzyliśmy, zwłaszcza naówczas, gdyż bawiła u nas. Zadłużony sądziłem wtedy, że sprzyjać mi będzie szczęście w grze i że tym sposobem spłacę długi. Zrazu wygrywałem i spłaciłem najdokuczliwszych wierzycieli, ale później odwróciło się koło fortuny tak, że dziś winien jestem dziesięć tysięcy marek, a dług to honorowy, który muszę wyrównać. Jeśli mi nie pomożesz, Klaro, nie wiem co pocznę.

W słowach jego dźwięczała smutna prawda i skrucha. Szlachetne serce Klary wezbrało litością dla nieszczęśliwego. Jednakże myśl o siostrzeniach powstrzymała ją od okazania współczucia, zresztą była prawie pewną, że Wilhelm mimo danego słowa, znów wróci do kart.

— Nie mogę — i nie chcę ci pomóc — rzekła ze stanowczością.

— Czy to twoje ostatnie słowo?

— Tak, Wilhelmie.

— Przypisz więc sobie następstwa, które z tego wynikną — wyjęknał.

— To zwyczaj niedołęgów — rzekła Klara rozgniewana — zwałac na drugich własne winy. Jakiegokolwiek następstwa tego kroku miotasz na moją głowę — nie nabawiają mnie one leku. (C. d. n.)